(PAT) POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA
(OFICJALNA POLSKA AGENCJA PRASOWA)
50 ROCKEFELLER PLAZA, NEW YORK 20, N. Y.
BIULETYN POLSKI

Nr. 33/310 19 marca, 1944

POLSKA STRACIŁABY 47% TERYTORJUM

A ROSJA ZWIEKSZYŁABY SIĘ O NIECAŁY 1%

MOWIĄ WYBITNI AMERYKANIE

WYSTĘPUJĄC W OBRONIE KARTY ATLANTYCKIEJ

ŻĄDANIE SPRAWIEDLIWOŚCI DLA POLSKI

New York, PAT, 16 marca

Prasa amerykańska przynosi oświadczenie 50 wybitnych Amerykanów, określających siebie jako przyjaciele pomocy dla Rosji. Oświadczenie to wypowiada się przeciw - w imieniu amerykańskiej opinii publicznej - jednostronnemu załatwieniu sprawy polskiej przez Rosję.

Ze względu na zainteresowanie, jakie oświadczenie to wywołało podajemy go w całości, wraz z podpisami.

APEL W SPRAWIE POLSKO-ROSYJSKIEJ

"Wierzymy - mówi ponad 50 podpisanych wybitnych Amerykanów - że czas, aby Amerykanie, którzy uważają ścisłą współpracę z Rosją Sowiecką za podstawę zwycięstwa i trwałego pokoju - zwrócili się z apelem do rosyjskich sprzymierzeńców. Głos nasz to głos osób, które wypowiedziały się za pełną pomocą dla Rosji - od chwili niesprowokowanego ataku Hitlera na nią. Wyrażaliśmy naszą wdzięczność za niezrównany wysiłek Rosji dla wspólnej sprawy, oświadczyliśmy, że przyjazna współpraca z Rosją jest nie tylko konieczna, ale i możliwa, mimo różnice polityczne i gospodarcze w naszych ustrojach.

Ze względu na konieczność unikania zbytecznej krytyki między sprzymierzeńcami podczas wojny, ze względu na niezwykłe zwycięstwa i bezcenne ofiary Rosji, które na jej sprzymierzeńców nałożyły specjalne obowiązki, milczeliśmy dotychczas o pewnych, budzących wątpliwości sprawach.

W interesie Rosji nie mogą milczeć o Polsce.

Jednakowoż ostatnie wypadki przekonały nas, że dalsze milczenie będzie wodą na młyn izolacjonistów i wrogów pomocy dla Rosji. Wodą na ich młyn jest każde wystąpienie prasy i rządu sowieckiego, które może być źle zrozumiane lub krytykowane w Ameryce. Odwagi do szczerego wystąpienia dodaje nam nasz ciągle zwiększający się wysiłek wojenny, wciąż rosnąca pomoc "lend-lease" dla Rosji, oraz skoordynowane plany dla inwazji Europy; wszystko to daje nam prawo przemówić do rosyjskiego sprzymierzeńca, jak równy do równego.

Razem ze wszystkimi lojalnymi obywatelami Stanów Zjednoczonych powitaliśmy deklarację teherańską i moskiewską, które wyraźnie potwierdziły deklarację z 1-go stycznia 1942, głoszącą poparcie dla celów i zasad Karty Atlantyckiej. Powitaliśmy w deklaracji sowieckiej rozdział przewidujący wspólną akcję wojenną i wspólną akcję przy ustanowieniu ogólnej organizacji międzynarodowej, opartej na suwerennej równości, wszystkich pokój miłujących państw, zarówno wielkich jak i małych. Szczególnie ucieszyło nas wspólne oświadczenie, złożone z Moskwie przez panów Mołotowa, Edena i Hulla - które brzmiało:

'Na konferencji postanowiono stworzyć aparat, któryby zapewnił najściślejszą współpracę między temi trzema rządami przy rozważaniu spraw europejskich wyłaniających się z tokiem wojny...'

W związku z tem wszystkiem wyraźna wola rządu sowieckiego trwania przy jednostronnym sposobie załatwienia sprawy polskiej, bez pośrednictwa lub zgody sprzymierzeńców Rosji, czy rządu polskiego, wstrząsnęła amerykańską opinią publiczną.

Mówią o linji Hitler-Stalin z r. 1939.

Amerykanie i Anglicy nie mogą zapomnieć że Polska pierwsza przeciwstawiła się bezkrwawemu pochodowi Hitlera do niezwyciężalności. Polacy postanowili walczyć, choć wielu z nich wiedziało, że to oznacza chwilowy podbój i niewolę Polski - wierzyli bowiem, że dobra sprawa Polski i lojalność jej sojuszników zapewniają jej zmartwychstanie. Polacy zdobyli się na taką decyzję w chwili kiedy Rosja uważała za rzecz konieczną współpracę z Hitlerem; teraz po niesłychanych katuszach Polski, żąda się od niej, aby Rosji oddała więcej, niż Hitler od niej żądał. Bowiem Linja Curzona pokrywa się mniejwięcej z linją Hitler-Stalin z 1939 r. W ten sposób Polska straciłaby 47% swego przedwojennego terytorjum, a Związek Sowiecki zyskałby mniej niż 1% swego. Rząd polski wyraził gotowość przedyskutowania pewnych ustępstw, żaden jednak rząd, a szczególnie wygnańczy, nie może poczynić takich ustępstw bez wyraźnej woli narodu polskiego.

Konsekwencje międzynarodowe

Nie zrozumiano w Ameryce reakcji rosyjskiej na artykuł Wendell Willkie'go, w którym ten wzywał do przyjaznego załatwienia sprawy polskiej - na ofertę pośrednictwa ze strony ministrów Hulla i Edena, złożonej na prośbę Rządu polskiego. Choć Rosja uczestniczy w decyzjach Alianckiej Komisji w sprawach Zachodu, odmówiła nam prawa uczestniczenia w decyzjach Rosji w sprawach Wschodu; nietylko nie zgodziła się na ofertę anglo-amerykańską, ale w ślad za tem poszły gorzkie ataki "Pravdy" na tak szczerą propozycję.

To stanowisko Rosji jest wodą na młyn tych, którzy nigdy jej nie dowierzali, którzy wiecznie przeciwstawiali się międzynarodowej współpracy. Izolacjonistyczni senatorzy i dziennikarze mogą teraz posługiwać się w sprawie pogwałcenia Karty Atlantyckiej w stosunku do Polski argumentami, których używano przeciw Lidze Narodów, kiedy Traktat Wersalski nie zrealizował 14 Punktów. Nawet ci, którzy śmieli się z Karty Atlantyckiej, kiedy ją przedłożono, nie dadzą amerykańskiemu narodowi zapomnieć o jej pogwałceniu. W ten sposób zagrożony został prąd amerykański w kierunku nowego porządku światowego - tak jasno wyrażony w ankiecie Gallupa i w głosach członków Kongresu.

Rząd Polski jest legalny i postępowy

Nie naszą sprawą jest osądzanie pewnych skarg rosyjskich przeciw rządowi polskiemu na wygnaniu. Lecz jest to rząd przynajmniej legalny popierany przez Polskę Podziemną i składający się przeważnie z ludzi i przywódców partyj, którzy zwalczali dyktaturę pułkowników. Rząd ten uznany jest jako bardziej postępowy i bardziej reprezentacyjny niż rząd z roku 1939; ale nawet ów rząd w odpowiedzi na wolę całego narodu powziął decyzję walki przeciw nazistowskiej napaści. Tylko wolny naród polski może zdecydować, jak dalece należy uznać obecny rząd. Poprawy w kierunku większej demokratyzacji nie można dyktować z zewnątrz; nie może jej przedewszystkiem dyktować wielkie mocarstwo, które jeszcze nie jest demokracją. Jakżeż bowiem podtrzymamy hasło silnej i niepodległej Polski, za którą Rosja się opowiedziała, skoro ona jednostronnie ma zadecydować, co stanowi demokratyczny rząd polski?

Mała różnica, czy jednostronną politykę rosyjską narzuci Moskwa, czy też Ukraińska albo Białoruska Republika. Nie załatwi tej sprawy rekompensata Polski za stratę znacznej połaci ziemi do której ma silne prawa historyczne i kulturalne - terytorjami na północy i zachodzie, do których jej prawa są znacznie mniejsze. Oznaczałoby to podwójne pogwałcenie Karty Atlantyckiej zamiast jednego. Cokolwiek zrobi się dla zredukowania granicy Polski na wschodzie, a umocnienia jej na zachodzie, powinno być zrobione w imię sprawiedliwego i stałego pokoju - a nie przez obrabowanie "Piotra dla zapłacenia Pawłowi."

Nie wykorzystywać siły dla niesprawiedliwości.

Jeśli Rosja ceni sobie przyjaźń Ameryki, a jak wierzymy, ceni ją, nie może ona wykorzystać swej potęgi dla narzucenia niesprawiedliwych granic lub marjonetkowego rządu narodowi polskiemu. Rosja musi wybierać. Może ona narzucić swą wolę, ale nie może tego zrobić bez zrażenia sobie milionów Amerykanów, których opinia może decydować przy zakreślaniu naszej polityki zagranicznej, ale i innych zraziłaby sobie; czegoż bowiem mogą się spodziewać miliony obywateli małych podbitych krajów (i satelitów) po alianckim zwycięstwie, jeśli w ten sposób wypełniamy swe obowiązki wobec Polski? Taki błąd oznaczałby dla Hitlera poważną liczbę batalionów. Mamy nadzieję, że ogromna potęga Rosji pozwoli jej na szczodrość.

O zasadę pełnej wzajemności

Istnieje jeszcze inne zagadnienie, które musi uderzyć każdego szczerego orędownika przyjaźni Amerykańsko-Sowieckiej. Po ataku na Wendell Willkie'go nastąpił szybko atak "Prawdy" na rząd brytyjski przez danie wiary słuchom, że Anglicy prowadzą rokowania z von Ribbentropem; wiadomość tę nadała rozgłośnia rządowa i przez szereg dni nie było oficjalnego zaprzeczenia. Potem nastąpiły jeszcze inne ataki!

Dowodzono, że Rosja w ten sposób zwracała się do narodu amerykańskiego i angielskiego ponad głową odnośnych rządów; przywódcy sowieccy powinni zrozumieć, że nie wolno im apelować w ten sposób, skoro ani nasz rząd ani nasz naród nie mogą prowadzić takiej agitacji w Rosji, gdzie wszelkie środki komunikacji są kontrolowane przez rząd. Bez równości i wzajemności niema stałej przyjaźni.

Amerykanie wyrzekli się wszelkich prób mieszania się do reżimu sowieckiego i radośnie przyjęli fakt wyparcia się przez Sowiety komunistów amerykańskich, którzy stanowili poważną przeszkodę w drodze do przyjaznych stosunków. Nie będzie to miało jednak żadnego znaczenia, jeśli kontrolowana prasa sowiecka wszczyna zagranicą agitację zabronioną w samych Sowietach. Bez względu na intencje metody te są interpretowane jako próba zrobienia z sympatyków Sowietów w Ameryce narzędzia polityki rosyjskiej, i podobnie jak jednostronna polityka w sprawie Polski, służą do ożywienia starej nieufności w Ameryce.

W imię jedności i przyspieszenia zwycięstwa.

Jeszcze raz powtarzamy że jak długo będzie istniała niepewność czy Rosja zamierza brać pod uwagę uczucia i poglądy tych milionów wśród Narodów Zjednoczonych, które chcą triumfu sprawiedliwości demokratycznej w stosunkach wszystkich narodów, dużych i małych, tak długo będzie istniało w Ameryce niebezpieczeństwo izolacjonizmu. To nie powinno nastąpić, bez względu na wszelkie przeszkody, albowiem oznaczałoby to zaprzepaszczenie nadziei ludzkości na zjednoczony świat.

Dlatego też wzywamy w imię dobra wszystkich Zjednoczonych Narodów rząd angielski i amerykański do podjęcia tych spraw z rządem sowieckim, i apelujemy do naszych rosyjskich sprzymierzeńców aby wzięli pod uwagę usprawiedliwiony niepokój amerykańskiego narodu. Domagamy się tego nietylko dla wzmocnienia naszej jedności w wojnie i przyspieszenia zwycięstwa, ale i dla zcementowania przyjaźni rosyjsko-amerykańskiej na nadchodzące przełomowe lata.

Apel ten podpisali m.i. we własnym imieniu:

H.V. Kaltenborn, komentator
William Agar, p.o. prezes Freedom House
Major George Fielding Eliot, feljetonista N.Y. Herald Tribune i innych pism.
Ferdinand Pecora, sędzia
Raymond Leslie Buell, b. prezes Foreign Policy Association
Harry D. Gideonse, prez. Brooklyn College
George N. Shuster, prezydent Hunter College, N.Y.C.
John W. Vandercook, komentator
Sydney Moseley, komentator stacji WOR
Jeremiah T. Mahoney, sędzia
Matthew Woll, wiceprezes American Federation of Labor
Varian Fry, dyrektor American Labor Committee on International Affairs

Mark Starr, (Educational Director) I.L.W.U.
Frank Crosswaith, przewodniczący Negro Labor Committee
Harry Scherman, prezes Book of the Month Club
John Chamberlain, N.Y. Times
Ks. Robert W. Searle, gen. sekr. Greater New York Federati of Churches.
ks. George B. Ford, kapelan katolicki Columbia University
Henry Pitney van Dusen, Union Theological Seminary
Harry A. Atkinson, przewodniczący Church Peace Union
John L. Childs, prof. Teachers College
John B. Whitton, prof. International Relation, Princeton University
S. Harrison Thomson, redaktor, Central European Historical Review
Thomas F. Woodlock, redaktor
Ernest Angell, prezedent Council for Democracy
George Field, sekr. wykonawczy, Freedom House
Christopher T. Emmet, Jr., komentator stacji WEVD
Edward Skillin, redaktor Commonweal
Virginius Dabney, redaktor Richmond Times Herald
Arthur J. Goldsmith, Citizens for Victory
Sara Wambaught, autorka
Stringfellow Barr, prezydent St. John's College
Michael Williams, autor
Carl. J. Friedrich, Harvard University
Rt.Rev. Malcolm Peabody, biskup (Central of New York)
Dr. Horace M. Kalen, New School of Social Research
Alexander Kahn, redaktor
Harry W. Faidler, prezes League Industrial Democracy
George Counts, Profesor
Dean Alfange, American Labor Party, kandydat na gubernatora stanu New York
Felix Morley, prezydent Haverford College
Henry Hazlett, redaktor New York Times
Sydney Hook, prof. New York University
William Bohn, redaktor New Leader
Mrs. Herbert Agar, Freedom House
Mrs. Andrew Jackson, redaktorka Harpers Magazine
C.G. Paulding, redaktor Commonweal
Max Danish, zarząd International Ladies Garment Workers Union
James Loeb, dyrektor Union for Democratic Action
Dr.L.M. Burkhead, prezes Friends of Democracy.